HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok III. 9 Maj 1919 r. Nr. 18. Cena 1 marka.

Witaj majowa jutrzenko
Świeć naszej Polskiej krainie.

(*Pieśń młodzieży akademickiej z czasów Mickiewicza*).

DO OJCZYZNY.

Była Polska...
W czerwieni chodziła i złocie,
złote miała ostrogi i rycerski pas...
Świat drżał, gdy wyrastała w pancerzy łoskocie,
podnosząc wzwyż proporców rozszemranych las.

Wrogów do nogi brała na smycz, jak ogary,
ale z druhem dzieliła chleb, serce i miód;
Zawsze miała otwarte zawory u wrót
i pełne czary,
i zawsze szczęścia siew,
i zawsze śpiew...

— — — — — — — — — — — — —

Ale coraz mniej było tych stalowych ludzi,
co Ją na tarczach wnieśli na potęgi tron,
coraz mniej serc, bijących, jak ofiarny dzwon,
który do czynu budzi...

Jakgdyby zapomnieli bezmyślni synowie
o tętniącej po żyłach starej polskiej krwi.
...Mniej było zgonów sławnych, częstszy śmiech lub łzy...
I nie pytali, co powie
Sława minionych lat...

A kiedy Ją zabrano, zelżono i skuto,
to poszły za Nią tłumy na wygnańczy szlak...
Zbudzony duch Narodu gonił Ją, jak ptak,
nie jeno żalu nutą,
nie jeno próżną łzą,
ale i krwią.

— — — — — — — — — — — — —

Więc, Polsko! jeśli wstajesz dzisiaj pośród szańców,
to zbudziła Cię tylko ta serc krwawa ciecz,
a jeśli łzy—to tylko łzy matek skazańców,
a jeśli żal—to tylko żal twardy, jak miecz.

Więc przez tych, co krwią Cię strzegli
od Karpat do Ostrej Bramy,
wolni i niepodlegli
my Ciebie dzisiaj witamy.

Ty nami nie gardź i nie myśl,
że w nas dziś pustka mogilna...
Spojrzyj od Lwowa po Przemyśl,
policz mogiły—do Wilna.

Witamy Ciebie przez te miasta,
co legły w gruzach i pożodze,
przez ten las krzyżów, co wyrasta
przy każdej drodze...

Witamy Ciebie przez te rzeki
krwi, co nam kresy dzisiaj znaczą,
przez tę lecącą w świat daleki
żołnierzy naszych pieśń junaczą...

Witamy Ciebie przez te drogi,
któremi idą ochotnicy,
aby u Twojej dzieś granicy
Straż wieczną pełnić nad mogiłą...

Witamy Cię przez nekrologi,
co wieść roznoszą po rodzinach,
jak dzwony, o poległych synach,
którym nad grobem sto dział biło...

Witamy Ciebie przez bagnety
polskie, przez szable te ułańskie,
przez Lwowskie dzieci i kobiety,
przez wolny Kraków i Poznańskie
witamy Ciebie...

— — — — — — — — — — — — —

Dziś powstającą z gleby ran,
na krzyżach, jak na berłach, wspartą

archiwum

powita chłop, powita pan
i czy nad Wisłą czy nad Wartą
upadnie do Twych stóp
nasz głos:
„Za sztandar walki w Twoim ręku,
za śmierć ginących dziś
bez jęku,
za krew, co Twoje Orły plami,
czynimy ślub:
W miłości szczerozłotej zbroi
już my na zawsze będziem Twoi,
wpatrzeni w Twoją zorzę,
a Czyn nasz będzie, jak pług,
co serca naw rozorze...

Te serca — wierne, granitowe,
na szczęsny posiew, na budowe,
rzucimy pod Twój próg!

— — — — — — — — — — — —

Tak nam dopomóż Bóg!

Mieczysław Zyttner.

□□□□□□□□

3-ci Maj harcerzy warszawskich.

Wspaniałą uroczystość godnie obchodziły drużyny warszawskie gotujące się na nią od tygodnia, aby uczcić święto narodowe tak niebywałe.

Chmurny dzień 1-go i 2-go maja przyniósł nam śnieg z deszczem, więc wróżono deszcz jednogłośnie. Tymczasem po silnym nocnym deszczu zadął wiatr wschodni rozpędzając najmniejsze chmurki. Przy najjaśniejszym niebie maszerowały oddziały wojska, szkół, organizacji, cechów i rzesze ciekawych. Drużyny przeważnie nie występowały oddzielnie, lecz szły razem ze szkołami. W szeregach młodzieży szkolnej gęsto świeciły krzyże harcerskie, a już na czele oddziałów bezwarunkowo kroczyli harcerscy komendanci.

Dwie godziny grupował się różnorodny tłum kolumn na stoku cytadeli, w miejscu gdzie kiedyś stracono Traugutta, a gdzie dziś stoi krzyż. Ogólny widok szerokiego półkola o wiorstowym promieniu był potężny i porywający. Nastrój był również niezwykle podniosły. Przybyłego Naczelnika Państwa przywitał okrzyk potężny „Niech żyje" setki czapek poleciały w powietrze.

Godzinę trwała msza, której tłum słuchał z odkrytemi głowami. Na Ewangielję i Podniesienie szkoła podchorążych dawała idealnie równą salwę karabinową. Nad głowami, krążył dwupłatowy samolot, wykonując arcydzieła lotnicze przy silnym wietrze.

Po mszy dobrą godzinę defilowały oddziały hallerczyków, szkoły podchorążych, piechoty pułkowej, jazdy oficerskiej ułanów, konnej baterji, spieszonej artylerji i samochodów wśród dźwięków orkiestry, grzmotów oklasków i wiwatów. Za wojskiem szły nieskończone szeregi szkół powszechnych. Po dwu godzinach oczekiwania ruszyły szkoły średnie. Naczelnik Piłsudski stał z grupą sztabu przyjmując defiladę wśród burzliwych okrzyków.

Cały pochód wylał się z ciasnych uliczek na plac Teatralny, stąd Krakowskim Przedmieściem, przez Nowy Świat i Aleje, aż do Bagateli i Marszałkowską do dworca Wiedeńskiego. O 3½ dano rozejść się, a za godzinę trzeba już było być na otwarciu II-iej wystawy drużyn warszawskich.

To była już wewnętrzna raczej skromna uroczystość o nastroju jaki powstaje zawsze w zgromadzeniach harcerzy zadowolonych z wykonania pracy. Zresztą byli tam wyłącznie sami „ważni".

Szary tłum harcerski zbierał się drużynami przed parkiem Sobieskiego, aby po długim, a cierpliwym oczekiwaniu odbyć próbę defilady zapowiedzianej na Niedzielę 4 maja i późnym wieczorem wrócić do dom na krótki niestety odpoczynek.

O 4-ej rano sądzonem było zbudzić się i z przerażeniem usłyszeć „lanie deszczu". Mimo to ¾ z każdej drużyny stawiło się na zbiórkę pod mostem, przemoczone do gruntu i ociekające wodą. Wycieczkę odwołano, ale harcerzy posłano zawiadamiać nieobecnych o zbiórce popołudniowej.

Ta była najszczęśliwszą, bo choć oczekiwany Naczelnik Państwa nie przybył i uroczystą defiladę i pokazy odwołano, zorganizowano naprędce przemarsz przez ulice i rewję w Alei 3 Maja. Samochód straży ogniowej obsadzony przez harcerzy w kaskach wywoływał przyjemne zdziwienie. Kolarze, trębacze i dobosze byli uzupełnieniem pochodu.

W końcu drużynom zebranym pod arkadami betonowego wjaduktu odczytano telegram jenerała Hallera, harcerza miłującego szczerze młode szeregi, który objął protektorat nad wystawą, ale będąc już przy armji przysłał tylko swego adjutanta, który doręczył telegram następującej treści:

DZTWO. ARMJI JEN. HALLERA GAB. — Lwów I. 5. 19.

TELEGRAM
DO NACZELNEGO INSPEKTORATU
w Warszawie.

Nie mogąc, mimo szczerej chęci wziąć udziału w uroczystościach harcerskich, tą drogą przesyłam Wam pozdrowienie żołnierskie i życzenia owocnej pracy dla dobra Ojczyzny.

CZUWAJCIE! Czuwajcie nad duszą polskiej młodzieży i nad przyszłością Rzeczypospolitej.

Haller m. p.

Za zgodność *B. Szul-Skjöldkrona* mjr. szt. jen.

□□□□□□□□ *y.*

archiwum

Druga wystawa harcerska w Warszawie.

Wystawa! Wystawa, z której przygotowaniem i urządzeniem łączyło się dla nas tyle rzetelnej gorliwej pracy, tak wiele radosnych wzruszeń i niespodzianek, do której wiele przywiązywaliśmy nadziei, a której otwarcia tak niecierpliwie wyglądaliśmy pewni, że naszych oczekiwań nie zawiedzie, została otwarta dn. 3 maja b. r. o godz 5 m. 30 po poł., w dużej sali dawnej Pomarańczarni Łazienkowskiej. Protektorat nad wystawą objął jenerał Józef Haller,

Otwarcie odbyło się uroczyście. Wobec licznie zgromadzonych przyjaciół harcerstwa i szerszej publiczności przemówili krótko a zwięźle — po harcersku — dh Naczelny Inspektor Tad. Strumiłło, oraz dhna Kączkowska z żeńskiego Inspektoratu Okręgowego. Podkreślili oni w swych przemówieniach, że rzeczy wystawione tu nie zostały przygotowane specjalnie na wystawę, lecz poprostu należą do zwykłych prac i zajęć harcerskich i zostały wzięte wprost z izb drużyn czy zastępów. To też wystawa jest pełnym obrazem tego, *jak harcerstwo pracuje* (tak też brzmi jej nazwa) i stawia nam przed oczy cały dorobek pracy naszych harcerek i harcerzy.— Wystawę otworzył imieniem Komisji dla spraw harcerstwa w M-stwie W. R. i O. P. p. Jezierski, poczem zebrani przystąpili do zwiedzania.

Dzień był piękny, pogodny—więc przed wejściem barwnym rzędem ustawione zostały różnej wielkości namioty, jakby mały obóz harcerski. W wejściu dwóch harcerzy z Mauzerami na ramieniu — pełni straż. Na sali pociągają nas przedewszystkiem do siebie warsztaty w ruchu: elektrotechniczny 20 Wr. D. H. kartonierski 24 Dr., introligatorski 15 Dr., a osobno 3 Dr., stolarski i robót piłeczkowych 15 Dr., przy każdym z nich grupka harcerzy, którym rękawy barwią się od zdobytych oznak sprawności, przy pracy; w oczach zwiedzających wykonują mali pracownicy drobne różne przedmioty codziennego użytku; osobno zebrane są prace kowalskie i ślusarskie drużyn rzemieślniczych—12 i 22; prace w istocie nieraz niepospolite, z dużą pracowitością, cierpliwością i—artyzmem wykonane. Atrakcję wystawy stawiał warsztat ślusarsko-mechaniczny 3 Dr.: chłopcy wykonują pamiątkowe oznaki wystawy, doprowadzając w oczach widza kawałek prostej blaszki do wyglądu pięknego żetonu. „Całkiem tak jak w Birmingham!" wzdycha jakiś biszkopt z podziwem.—Nieco dalej między okazami prac żeńskich drużyn, szwalnia 22 Ż. Dr. i wspaniała introligatornia 17 Ż. Dr. w ruchu; obok wystawiły wszystkie żeńskie drużyny cały szereg najróżniejszych prac i robótek ręcznych, od koronek i haftów poczynając na pantoflach i kamaszkach skończywszy; ba—mamy całe ubrania, wykonane pracowitemi dłońmi młodych harcerek, w dziale 6 ż. Dr. budzi uwagę mundur— uszyty, używany, zniszczony i wyreperowany przez jedną z druhen.

Duża liczba zebranych z tego działu okazów świadczy dobitnie, jak wielki nacisk kładzie harcerstwo na naukę sprawności i rzemiosł. Mają one nauczyć chłopca (czy dziewczę) poszanowanie dla pracy ręcznej zwrócić go do zajęć praktycznych, i wreszcie zrobić zeń małego „mistrza do wszystkiego", który na wszystkiem się zna i w każdej potrzebie da sobie rady.

Duże zainteresowanie budzą modele i rysunki z dziedziny polowych ćwiczeń i praktyk harcerskich. Wymienię tylko modele obozów, mostów, plany i zdjęcia fotograficzne, wzory sygnalizacyjne. Z jednego końca sali na drugi przeprowadzono świetnie funkcjonujący telefon polowy; w jednym z oddziałów wystawiono kompletny rynsztunek i przybory polowe harcerza. — Nie zapominajmy, że dzięki tym właśnie niesłychanie pociągającym młodzież ćwiczeniom, dzięki życiu w polu i lesie, hartującemi ją i zaprawiającemi do niewygód i trudów obozowych, dostaje nasza armja do swych szeregów materjał wyborowy zupełnie do służby żołnierskiej przygotowany. Dowodem tego „bataljon harcerski"; proporzec jego, szereg zdjęć fotograficznych, numery pisemka koszarowego, oraz rozkaz komendy miasta żegnający bataljon przed odjazdem jego żołnierzy do Dęblina— zajmują jedno z głównych miejsc.

Prócz pracy w polu, wre w drużynach praca w „świetlicach". Takie dwie świetlice—10 Ż. Dr. i 20 Dr. mamy przeniesione na wystawę, razem z ich biblioteczkami, archiwami i t. d. Miłe izdebki są ładnie a wygodnie urządzone. Podkreślić należy jedno, co jako duże plus wychowaniu harcerskiemu zapisać należy: że wszystkich ścian sali bije nam w oczy artystyczne wyrobienie i znak, cały szereg ślicznych fresków, obrazków, wycinanek, witraży, albumów, ozdóbek i t. d. wykonano prostymi a tanimi środkami.

Dokładne i staranne zbiory przyrodnicze zwłaszcza w 10 Ż. Dr., zasługują na dużą pochwałę. Nie brak między niemi rzeczy naprawdę niepowszednich, a że harcerz kocha kraj ojczysty, jego dzieje, jego lud, więc ze wszystkich ścian patrzą na nas portrety patronów drużyn, więc moc mamy map, szkiców, map plastycznych Polski (śliczne albumy map Polski w 15 Ż. Dr. zasługuje na wyróżnienie), zbiorów krajoznawczych (10 Ż. Dr.) i t. d.

Wreszcie nieskończona ilość modeli najrozmaitszych — od aeroplanów i parowców do zbroi rycerskiej, od miniaturowych izb harcerskich, przed któremi małe boba w zachwycie nieme stawały, do lalek w strojach harcerskich. Przeróżne zbiory: pocztówek, fotografji, odbitek pieczęci, marek, rozrzucone są po stołach drużyn. Łowicz dał kilka prac koszykarskich i garncarskich, z Łodzi przywieziono

mnień garść i rzewnych uczuć kwiaty na znak, że żywie w naszyah młodych piersiach wierną pamięć o bohaterskich walkach, które ojce i dziady staczały na polach Stoczka... Grochowa... na błoniach Ostrołęki!... Na znak, że pręży się w nas niezłomna wola i czujna gotowość pójścia ochotnie a bez lęku z pieśnią na ustach w krwawe ślady Lukasińskiego... Belwederczyków... Czwartaków...

Trzeba nam dzisiaj, gdy budujemy Nową Polskę, troskliwie nawiązywać złotą nić łączności „między dawnymi a nowymi laty" i wczas nowych zwycięskich walk, jakie się łączą na starych szlakach oręża polskiego, wskrzesać te echa rozegranych bitew, te rycerne postacie, minionych dni by nam, potomnym, w boju i pracy były świetlanym wzorem i krzepiącą otuchą.

— — — — — — — — — — — —

Insurekcja Listopadowa!...

Ileż to przebrzmiałych dzwięków budzą te słowa w naszych duszach!... jakiemiż oni strunami uczuć targają przemożnie!...

Jak przez daleką mgłę, jakby w głębokim śnie płyną ku nam drogie wspomnienia dni chwały i klęski, mocarnych porywów i tragicznego upadku... Pożarna łuna na Solcu i znienawidzonego wroga ze stolicy spieszna ucieczka... Tryumfalne dzwonów bicia, co rozkołysały się nad Polską radosną wieścią o Wyzwoleniu... Uroczysta, jednomyślna uchwała Sejmu zebranego w Warszawie, która z dumnego czoła carskiego zdziera koronę Piastów i Jagiellonów, „boś ją ukradł i skrwawił synu Wasilowy!..." Dyktatura Chłopickiego... Orężny bój pułków polskich z moskiewską dziczą... krzepiące zwycięstwa pod Stoczkiem i Wawrem... nierozegrana, zaciekła bitwa Grochowska wraz z bohaterską obroną Olszynki, okupioną bolesną stratą siedmiu tysięcy żołnierza.., krwawa, rozpaczliwa walka na błoniach Ostrołęki, gdzie dziewięć tysięcy naszych padło na placu... Powolne zbliżanie się wojsk Paszkiewicza pod mury Warszawy... Upadek powstania i kapitulacja stolicy zakończona ohydną rzezią bezbronnych mieszkańców Pragi... W końcu ponure tragiczne, sromem polskie czoła pulące złożenie broni przez armję narodową; przejście granicy pruskiej i austryackiej i bolesna, długa bezdomna tułaczka polska na obczyźnie...

Wielkie dzieło budowania Polski, poczęte w ciemną noc listopadową, niedokończone legło w gruz!.. klęską zakończył się za wolność orężny bój i ku słońcu orli lot! Ucichł trąbki powstańczej grzmiący głos, co nawoływał do walki za Polskę i w bratnich duszach niecił skry zapału. Nad zniszczoną, zdeptaną ziemią, nad znękanym, zwyciężonym narodem zawładnęła mściwa, krwi i mordów łaknąca dłoń kata. I oto zamiast radosnego echa dzwonów, lub dziarskiej piosenki żołnierskiej dźwięku, co niósł się nadziejnie po wzlogach polskich — grobowe milczenie i cisza zaległa miasta i sioła, przerywana tylko ponurym skrzypieniem szubienic, swistem nahajek, turkotem kibitek, pędzących na Sybir, lub rzewnym płaczem matek u mogił synów, którzy w walce za Polskę polegli..

Nad pobojowiskami, kędy w kałużach zaskrzeplej krwi z zaszczytną na piersiach raną pokładły się męże i pacholęta na złamaną broń, trzepoce się jak konający ptak echo smutnej pieśni — skargi.

„Leci liście z drzewa co wyrosło wolne..."

„Lecz któż nam powie, że ta krew daremną,
którą przelano u ojczystych szańców?
Lecz któż nam powie, że światło kagańców?
próżno zapalać w noc niewoli ciemną?.."

Przenigdy! Gdyśmy rozpamiętywali dzieje listopadowych walk, nie smutek, ani nie ból szarpał nam duszę lecz jakaś zaciętość mściwa budziła się w piersiach i wewnętrzna ochota słusznej pomsty, sprawiedliwego odwetu! Bo choć Podchorążych świetlany sen o wolności się nie ziścił, choć marzenia serc i dusz polskich o Polsce w gruz się rozpadły, to jednak te krwawe boje, które przed 89 laty staczały ojce, są dziś dla nas mocarnym wezwaniem do dalszej walki, bo

„Walka za wolność, gdy się raz zaczyna,
Z krwią ojców spada w dziedzictwo na syna!.."

Ta ofiarna, serdeczna krew polska, przelana na polach grochowskich, na wzgórzach Ostrołęki, płynie dziś w naszych żyłach, skrwawione i poszarpane sztandary powstańcze, które ongiś wypadły ze stygnących dłoni, krzepkiemi rękoma ujął dziś szary żołnierz polski, by z dawną odwagą i dzielnością ponieść je na wschodnie rubieże, dźwignąć w słońce wolności i chwały!

Z powstania 31 roku, z jego jasnych chwil zapału i męstwa, z jego ciemnych dni błędów i wad czerpać nam, potomkom i spadkobiercom, mądrą naukę, — wedle Prądzyńskiego słów — „dla duchów, czem one mogą być, gdy chcą i co chcieć muszą, by mogły!" Gdy się bowiem Ojczyzny przyszłość i losy ważą na szali wypadków, nie wystarczy zapału jednostek, bohaterstwo żołnierza, szczytny poryw ofiarny obywateli. By wroga zwyciężyć, by wolność nietylko zdobyć, lecz móc ją przekazać synom, trzeba by w całym Nnrodzie była siła woli, hart ducha, charakter prawy, a u wodzów wiara niezłomna w zwycięstwo Sprawy i energja twórcza. Tylko bowiem silny i wierzący odnosi zwycięstwo i chwilę sam sobie stwarza, na karkach zaś słabego i chwiejnego pisze ją wróg, ale dla siebie.

Na kartach powstania listopadowego historja zapisała sławne i bohaterskie czyny polskiego żołnierza. Jest się czem szczycić i chlubić, ku czemu wspomniem tęsknem ulecieć i z czego otuchę krzepiącą czerpać! Polacy bili się jak lwy, do ostatniego naboja w ładownicy, do ostatniej kropli krwi. była odwaga nieustraszona, zapał rycerski, poświęcenie powszechne. Nawet młodzież nieletnia garnęła się ochotnie, by powstającej Ojczyźnie ofiarować swe słabe siły i sypała szańce, kopała rowy obronne z pieśnią na ustach

„Kiedy jeszcze sił nie mamy do dźwigania broni,
Niech łopata szybko warczy w polskich dzieci dłoni"

Ale obok tych szczytnych czynów, opłaconych krwią i śmiercią najlepszych, ukazują się jednak i błędy, grzechy, miazmaty niewoli, tradycje dawnych chorób Rzplitej. Nie brak wojska, armat czy męstwa pokonał powstanie, ale brak organizacji, brak decyzji i niewiara we własne siły. Trzeba mieć odwagę spojrzeć smutnej i bolesnej prawdzie w oczy. Własna niemoc i własne błędy nas powaliły, nie zaś żołdactwo Dybicza czy Paszkiewicza!

Powstanie zakończyło się — ocaleniem honoru i czci imienia polskiego, ale zarazem przegraną i klęską! Oto nauka, płynąca ku nam z tamtych dni, a zarazem nakaz, by z charakteru polskiego wyplenić te błędy, które były przyczyną klęski. By w sobie wyrobić mocne poczucie zbiorowości, wymysł organizacyjny i niezłomną wiarę w Polskę. Narodowi bowiem naszemu najpotrzebniejsza jest właśnie ta niezłomna wiara, stanowcza pewność i karność jędrna, zdrowa i twarda, jak puklerz spartański!

* * *

A chwile dzisiejsze, jakże podobne są do onych z przed 89 laty. I nam wczas tej dziejowej zawieruchy, jak ojcom i dziadom, marzy się Polska w blasku potęgi i chwały. Dziś znowu jak ongiś za listopadowych dni, rozkołysały się nad polskiemi błoniami dzwonów serca radosną wieścią, że nad tą „ziemią mogił i krzyżów" wreszcie wschodzi słońce! Ziścił się oto w naszym pokoleniu, czynem Komendanta a ofiarą młodzieży, on cudny sen o polskiej szabli i karabinie—bohaterskie boje Legjonów, zwycięzkie walki pułków polskich nawiązują świetne tradycje oręża polskiego pod Grochowem i Iganiami, biorą krwawy lecz sprawiedliwy odwet za haniebną rzeź Pragi!

Spełnia się tęsknota wiekowa za rodzinną, jawną władzą i własnym prawowitym rządem. Na prastarym, królewskim zamku warszawskim, dawnej siedzibie Zygmuntów, gdzie do niedawna panoszył się wróg i obcy najeźdźca—dziś powiewa sztandar polski i „Orzeł Biały srebrzy się w zachodzie"! Belweder, ongiś pałac znienawidzonego Księcia Konstantago, skąd szły w Polskę pioruny i klęski, dokąd cichaczem, skrycie skradali się spiskowcy w on wieczór 29 listopada—dziś gości w swych murach czcigodną postać Piłsudskiego, w którego hetmańskie dłonie Naród i Sejm jednomyślnie złożył z ufnością ster władzy i majestat odrodzonej Polski.

Zaprawdę wielkie nastały chwile! Wybiła ona wyroczna godzina, o którą w męce bolesnej i na tułaczce bezdomnej modlili się przodkowie nasi i nie doczekawszy się jej ze skargą pokładli się na sen wieczny.

Oto po latach niewoli krwawej danem nam jest wyrokiem Opatrzności ścielić własne gniazdo, budować z godnym wysiłkiem rąk z gruzów i zgliszczy Ojczyznę! Niechże więc mocnym i trwałym będzie ten gmach Młodej Polski, granitowymi jego fundamenty, bo jeszcze nieraz wstrząsać jego posadami będą burze zewnętrzne, bo jeszcze nieraz walić weń będą chciwe a zaborcze ciosy zdradzieckich sąsiadów!

Powiedział mądrze ktoś, że „wielkie chwile wymagają wielkich charakterów i prawych dusz"! Niechże te słowa głęboko zapadną nam w nasze dusze młode, niech w pracy dzisiejszej będą hasłem i zawołaniem. Nietylko samą siłą fizyczną, pięścią i karabinem zdobywa się wolność i państwo potężne buduje, ale przedewszystkiem charakterem jednostek i szlachectwem dusz.

I oto w oną rocznicę listopadową, czcząc świętą pamięć wielkich ojców, niechże w nas—synach—zbudzi się ta serdeczna troska o dusze i serca polskie, by były jak stal hartowne, jak kryształ górski czyste. Niech ich nie kala brud niskich pożądań i osobistych ambicji. Wymieńmy z nich małość wszelką i fałsz, wygodne lenistwo i luzacką niekarność! Młodości cechą jest górny ku słońcu lot, ofiarna dla sprawy służba, synowska czujna straż!

„O ile powiększycie dusze i serca Wasze — mówi Mickiewicz—o tyle powiększycie granice Ojczyzny waszej!"...

A więc w oną wyroczną godzinę dziejową, kiedy na polskim niebie „świty się bielą", gdy w każdym prawym Polaku budzi się serdeczna gotowość do poświęcenia wszystkiego dla sprawy—niech każda dusza polska pracuje nad sobą i swymi, by każdy dorósł w Polsce do tej dziejowej chwili, by każdy sprostał tym zadaniom i obowiązkom, jakie w trudnym dziele budowy i obrony państwa przypadną na niego.

Umocnić się w nas więc musi niezłomna wiara w Polskę i czujna gotowość służenia Jej zawsze i wszędzie karnie a wytrwale, nietylko orężem na bitewnym polu w poświście kul, ale wszędzie, gdzie nas obowiązek postawi, gdzie nas fala życia rzuci. Polska jest krajem miecza ale i pługa!

Z tych zapadłych głęboko mogił powstańczych, z tych świeżych grobów żołnierskich, rozsianych tak licznie i tak gęsto po całej naszej ziemi, współcze-

archiwum

A później długo jeszcze grzmiało echo po rosie, rozbiegając się, niosło chołd Naiwyższemu.

.. Zwrot, marsz!

— Daleko jeszcze? — pytamy przewodników.

— O, nie. — Idziemy ze śpiewem, a raźno.

— Czy blizko już? — Jeszcze kawałek.

Słyszymy odpowiedź. Piosnka za piosnką, byle prędzej do obozu. Skręcamy w prawo, skręcamy w lewo, idziemy naprzód, wracamy i po długich poszukiwaniach — wreszcie...

— Jest, widać tam kogoś!

To Karol, komendant obozu, a tam — namioty. Ach, te namioty!

I siano na posłanie, a ja tak twardo miałem — przypomina sobie ktoś dopiero.

— No teraz będziemy spać do południa.

Ajakże!

— Śniadanie. — Dobrze, a myć się.

— Gdzie tu się myć? Bójcie się Boga, druhu, to może już w domu.—Kubły na kije, po wodę marsz!

Rozłożyliśmy się wygodnie, a podjadłszy, jak przystało, rozeszło się bractwo — część na jagody, część probować sił przy sygnalizacji, a część wykończyć przerwany sen.

I teraz dopiero do Karola.

— Co zrobiłeś, gdzie ustawiliście ten obóz Dlaczego znaku życia nie daliście?

— A cóż, wzgórze № 74, stok wschodni.

— Ale, można było was tu znaleźć! Zresztą zbyt późno przybyliśmy na miejsce. Nie można było z chłopcami robić w ciemnościach tyralierki. No, a przytem to i wasz przewodnik nie mógł trafić do obozu. Ale niema co, nic straconego, a nawet przeciwnie. Chłopcy pierwszy raz bodaj spali na ziemi pod gołem niebem i w lesie.

...Zwijać obóz. Odmarsz.

I ludzie co z poblizkiej wioski wioski przybyli, wygadywali tylko, po co my tak bez musu w święto męczymy się. Nic to, fraszka wszystko, toć każdy wie, że jak wróci do domu, to mu tam nikt i niczego nie poskąpi. Jeszcze by też żałować. Biedaczyna, w harcerze mu się zachciało...

Słońce lipcowe pali i leje żar na nieszczęsne głowy, a usta spragnione nie chcą już śpiewać,

— W tyraliery. Uwaga, od jeziora nieprzyjaciel.

W lesie chłód, każdy kroczy raźniej.

— Jest! Dwóch, a gdzie reszta.

— Niema. — Linja przeszła. Za nami gwizd.

— Stać! Zbiórka! Nieprzyjaciel się przekradł.

— Druhowie, kąpiel w jeziorze, a później na obiad do domu!

Tak się skończyła pierwsza nasza wycieczka z noclegiem pod gołem niebem.

Kazet.

****

archiwum

Z życia skautów.

Moje przyrządy służące do badania życia skautowego całego świata zostały już naprawione — będę mógł zatem co tygodnia robić obserwacje — i naturalnie spostrzeżeniami swemi się dzielić! Ostatnia nowość. Wobec uporczywych pogłosek o końcu świata referat *astronomiczny Głównej Kwatery* otrzymał polecenie wyświetlenia dla czego właściwie tak z tą sprawą zwlekają. Ustalono na razie, że koniec świata nie może się zacząć, tak samo jak wojna nie może się skończyć.

Najpierw miała 17 grudnia zjeść nas kometa — podobno się rozmyśliła, potem na 18 grudnia wielki sejm planet miał zrobić niesłychane zaburzenia — jednak te przepowiednie astronomów amerykańskich przez innych znawców zostały wyśmiane.

Koniec odłożono na styczeń, a według ostatnich wiadomości odroczono na 250 lat. W każdym razie nasz referat astronomiczny jest w ścisłym kontakcie z komitetem tymczasowym końca świata — możecie więc spokojnie spać, byle nie za dużo i byle jakieś pięć minut na tydzień przeznaczyć na pracę

Inne działy Głównej Kwatery też pracują. Strasznie solidnie działa *Wydział techniczny*, galopem opracowując programy sprawności, aby je nareszcie ujednostajnić w całej Polsce. Pierwsze kroki robi *Wydział wychowania fizycznego*, który między innemi pomysłami uszczęśliwienia ludzkości wymyślił Kurs gimnastyki dla Okręgu Warszawskiego—może co z tego będzie. *Wydział Zuchów* urządził cykl wykładów i pogadanek dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Okrutny ruch wywołało w Ge-ce (odmieniaj: Gaka = Główna Kwatera, drugi przypadek: Geki, trzeci Gece, i t. d.) zaproszenie na kolosalny *balagan skautowy w Londynie* pomiędzy 30 lipca a 7 sierpnia 1920 r., na którym dziadzio Baden-Powell chce „zebrać do kupy przedstawicieli skautów całego świata“—jak sam pisze. Szczegółowe wieści o tem znajdziecie w „Harcerzu“.

Dla wytchnienia przeskoczymy teraz od oper ważnych i dostojnych do kochanego *Lwowa*. Harcerze lwowscy bardzo dostojnie popisali się w dniu 22 listopada w czasie pożaru pałacu Potockich. A było to tak: Podczas rewji wojskowej w rocznicę wyzwolenia Lwowa unosiły się nad miastem samoloty, z których jeden, pilotowany przez porucznika Edmunda Gravesa, Amerykanina, spadł, pilot wyskoczył i zabił się, a samolot uderzył w dach pałacu, przebił go i zarył się w wiązaniach strychowych. Nastąpiła eksplozja, a od płonącej benzyny całe przepierzenia strychowe ogromnego budynku poczęło płonąć. Niestety straż ogniowa miejska zupełnie

zawiodła i nie stanęła odrazu na wyżynie zadania przy tak ogromnym pożarze Morze płomieni ogarnęło całe górne lewe skrzydło pałacu, przeszło rychło i na prawe skrzydło. Brak jednolitej i jakiejś planowej akcji ratunkowej wywołał wśród licznie zebranych widzów oznaki oburzenia. Na miejscu zjawiło się w pierwszej chwili kilkunastu złodziei-bandytów, którzy poczęli rabować w pałacu. Przeszkodziły im w tej zbrodniczej, szakalskiej robocie *drużyny polskich harcerzy* Ci wpadli do komnat i przytrzymali siedmiu bandytów, których oddali w ręce wojska.

Bardzo energiczną akcję ratunkową obok drużyn harcerskich, których praca zyskała ogólne uznanie, rozwinęli oficerowie i podoficerska szkoła żandarmerji i ich niezmordowanym zabiegem przypisać należy, iż olbrzymi pożar został umiejscowiony.

Kraków harcerski gościł wspólnie z „Sokołem“ w dniu 4 października naszego wielkiego przyjaciela, jenerała Józefa Hallera. Po przywitaniach i odpowiedzi jenerała ...„Idea Wasza jest ideą zdrową, która nakazuje hartować ducha i ciało. Dawniej służyła ona do odzyskania wolności, dziś do jej utrzymania“... nastąpiły popisy, które rozpoczęli harcerze ćwiczeniami rzędowemi.

Kijów „nie daje się“: według wiadomości z września b. r. istnieją tam cztery drużyny, 2 męskie i 2 żeńskie, razem 14 zastępów i 127 ludzi. 9 września odbyło się nabożeństwo za rozstrzelanego przez bolszewików Patrona harcerskiego ś. p. J. Pereświet-Soltana.

Suchum. Dla rozmaitości — trochę o Wschodzie. Oto nie wiecie zapewne nawet, co to za instytucja „Suchum“. A to jest miasteczko wcale ważne, na półn.-wsch. wybrzeżu morza Czarnego, stolica Abchazji, siedziba jej dawnych władców, książąt Szerwaszydze. Należy Suchum do „republiki zakaukaskiej, liczy do 12 000 mieszkańców: górali—Abchazców, Gruzinóm, Rosjan, Greków, Ormian i Turków.

Miasteczko położone jest pięknie, wśród zieloności prawie podzwrotnikowej u podnóża gór, przechodzących dalej w łańcuch śnieżnych gór kaukaskich. Klimat łagodny – prawie Nicejski, morze, a jednocześnie powietrze górskie i słońce, cudowne południowe słońce czyniłyby Suchum „rajem ziemi“ gdyby nie .. febra.

Kolonja polska w Suchunie liczy około 100 osób, uprawiających przeważnie zawody wolne. Są więc doktorzy, inżynierowie, sądownicy, aż kilku przyrodników w ogrodzie botanicznym i stacji doświadczalnej i t. d. Istnieje stowarzyszenie „Dom Polski“ i kaplica—

I oto w tym egzotycznym zakątku świata w w dniu 10 lutego 1919 r. powstał zastęp harcerski, zorganizowany przez druha Mularskiego z początku w grupce 2 chłopców i 3 dziewcząt. Młodzież, która dotychczas tylko zaledwie coś słyszała o harcerstwie, odrazu gorąco i poważnie się wzięła do pracy Po kilku tygodniach zastęp nasz liczył już 10 członków, 4 dziewcząt i 6 chłopców, między którymi było paru prawie wcale nie umiejących po polsku. Zbiórki nasze, to była prawdziwa przyjemność. Gromadka wpatrzona w instruktora, wsłuchana w każde jego słowo, zdawała się wchłaniać je w siebie. Wkrótce cały Suchum już znał polskich skautów, znał ich z uczynków, gdyż każdy harcerz na każdym miejscu czynem w życie wprowadzał III i V punkt prawa, co natychmiast ich wyróżniało z pomiędzy młodzieży miejscowej, zajętej tylko sobą“—pisze d-h M. Polacy „zarazili“ skautingiem młodzież miejscowej szkoły realnej, skąd zwrócono się o wskazówki i pomoc. Zastęp starał się o „nabicie kabzy“, zarabiając piłowaniem drzewa, rysowaniem i malowaniem programów, które sprzedawano na porankach harcerskich. „Poranki“ były bezpłatne, zbierały po 30—50 osób i stanowiły prawdziwą usługę dla Ojczyzny, budząc ducha polskiego wśród polskiej kolonji Z kasy swej zastęp przekazał 130 rb. Naczelnictwu Z. H. P.

Częste zbiórki, współzawodnictwo w „praktykach“ harcerskich, wycieczki, poranki, wieczornica, na Wielkanoc wspólna spowiedź, warty przy grobie Pańskim, urządzonym przez zastęp w kaplicy—wytworzyły blizki i serdeczny związek w gromadce, która wzrosła do dwunastki. Wyjazd druha Mularskiego, z którego raportu te szczegóły „ściągano“ zapewne nieco osłabi tętno pracy — jednak żywić należy nadzieję, że do dziś istnieje Suchumowski zastęp harcerski, jako jedna z placówek kultury polskiej.

Musimy dbać o rozwój naszego przemysłu i handlu—znaczenie kolonji polskich na wschodzie, gdzie będziemy mogli nabywać surowce, a sprzedawać wyroby własne—jest ogromne. Harcerze, szukający nowych dróg powiększenia zasobów własnych i narodowych muszą się kolonjami polskiemi na obczyźnie interesować—kto wie, czy niejeden z Was nie pojedzie na Wschód po „złote runo“,

Harcerstwo w Ameryce. Pewien działacz zapalczywy „nabujał“ w jednym z ostatnich numerów „Skauta“ lwowskiego o 25.000 skautów polskich w Ameryce. Tymczasem... niestety „niema tak dobrze“. Zupełnie informacje od druha prezesa Związku Sokolego w Ameryce „mówią“:

W Ameryce organizuje skauting Rada Narodowa (siedziba Chicago) i Związek Sokołów Polskich (Pittsburg)—„który rok temu zniósł nazwę Harcerstwa“ a odziały prowadzi się pod nazwą „Dziatwy Sokolej“. Uczyniono to ze względu na usiłowania organizacji skautów amerykańskich, zmierzające do podporządkowania jej naszej organizacji, co groziło wpływami wynaradawiającemi.

Co do liczebności, to organizacja młodzieży przy Polskiej Radzie Narodowej liczy około 1000 (jeden tysiąc) członków, „dziatwy sokolej“ jest według ostatnich raportów chłopców trzy tysiące kilkaset, dziewcząt tysiąc z górą.

Możemy zatem mówić najwyżej o pięciu tysiącach polskiej młodzieży skautowej w Ameryce, podczas gdy Skauting amerykański liczy około 100.000.

Regulamin, jaki był używany przez Sokolstwo dla oddziałów skautowych był ten sam, co w Harcerstwie w kraju.

Dowidzenia — za tydzień, a tymczasem — spocznij.

R. O. Ż.

Zebranie starszych harcerzy.

W sali gimnazjum, gościnnie użyczonej przez p. dyrektora Wojciecha Górskiego, zebrało się w dniu 20 b. m. liczne grono t. zw. „starszych“ harcerek i harcerzy. Po stronie męskiej przeważały mundury wojskowe różnych rang, a ponieważ o zebraniu były zamieszczone komunikaty w prasie, przeto zjawili się nań tacy, którzy przejazdem w Warszawie gościli, i tacy, którzy przyjechali na „akademicki“ urlop, ale jeszcze się u władz harcerskich nie meldowali. To też co chwila słychać było wykrzykniki: „I ty tu?!“ „A ty skądżeś się tu wziął?!“ i t. p. Były wypadki, że spotkali się dobrzy znajomi, którzy poraz ostatni widzieli się na emigracji, przed kilku laty i nic o sobie dotąd niewiedzieli.

Zagaił zebranie ks. Jan Mauersberger, zaznaczając, że nanowo rozpoczynana praca jest dalszym ciągiem tego, co zostało dokonane przed rokiem w pamiętnych pierwszych dniach wolności, kiedy t. zw. „trzydziestka“ założyła Związek Starszych Harcerzy, tworząc jeszcze jedno w ten sposób spoidło, które miało ich łączyć mimo rozproszenia w szeregach Armji Polskich. Kilku z nich złożyło ze swego młodocianego życia ofiarę Ojczyźnie, spełniając chlubnie zadanie obrońców Wyzwolonego Państwa Polskiego.

O zasadach ideowych Związku Starszych Harcerzy mówił druh Tadeusz Strumiłło, zaś kwestje organizacyjne referował ks. Kazimierz Lutosławski. Na temat tych przemówień wywiązała się potem ożywiona dyskusja, której rezultatem było kilka postanowień. Najważniejszą jest uchwała, wymagająca od starszych harcerzy i harcerek przestrzegania prawa harcerskiego. Kwestję statutu Związku odłożono na później, polecając omówienie szczegółowe tej kwestji wybranej przed rokiem Radzie, którą upoważniono do kooptowania do swego grona kilku członków. Dla realnego rozpoczęcia działalności Związku postanowiono puścić w ruch męskie i żeńskie koła warszawskie, dla których wybrano zarządy po 5 osób dla każdego. Z rzuconych w dyskusji projektów zasługują na uwagę: myśl zainicjowania organizacji starszych harcerzy na terenie armji polskiej—oczywiście za zgodą władz wojskowych, oraz projekt zwołania zjazdu starszych harcerzy, którzy już tu i owdzie koła pozakładali. Trzeba więc teraz te indywidualne poczynania skoordynować i planowo całą akcją kierować.

Każdy przyzna, że wszelkie wysiłki w tym kierunku są bardzo pożądane i mam wrażenie, że będą nadzwyczaj życzliwie ze strony starszych harcerzy przyjęte, gdyż sprawa zorganizowania tych, którzy z drużyn wychodzą, jest już dziś dostatecznie dojrzałą. Należy jednak zwrócić uwagę, że może nie całkiem z dobrego zaczęto końca. Dał się wyczuć na zebraniu pewien brak równowagi, który powstał dzięki niezgodności między wysokim tonem, jaki organizatorzy zebrania utrzymywali, a samorzutnem odczuciem innych potrzeb ze strony „tłumu“ zebranego. Stąd pewne dysonanse, które w dyskusji wystąpiły. Ale to są rzeczy do uregulowania—w każdym bądź razie cieszyć się trzeba, że znalazła się garstka druhów i druhen, która o tej tak ważnej sprawie myśli i zaczyna coś robić. Oby tylko wytrwali na swojej drodze!

Każdy harcerz i każda harcerka powinni wiedzieć już o tem, że z chwilą wystąpienia z drużyny nie kończy się ich zadanie harcerskie: myśl wniesienia ideałów harcerskich do społeczeństwa starszego i przyczynienia się przez to do do zwiększenia mocy Narodu – nie powinna być obcą młodzieży harcerskiej, która winna ją sobie przyswoić i wcielić ją do swych przekonań i dążeń. Powiedzcie więc wszystkim biszkoptom, że mogą się cieszyć, bo prócz „małych“ harcerzy mamy dziś już i „starszych“.

Jan Grabowski.

Z Warszawy.

Sekcja Wychowania Fizycznego przy Głównej Kwaterze Z. H. P. zawiadamia, że z dniem 15 grudnia roku 1919 rozpoczyna się kurs gimnastyki, gier i zabaw ruchowych, który trwać będzie do końca bieżącego roku szkolnego.

Celem kursu jest przygotowanie instruktorów, mogących samodzielnie prowadzić ćwiczenia gimnastyczne oraz gry i zabawy ruchowe w drużynach.

Udział w kursie wziąć może harcerz lub harcerka z wykształceniem ogólnym, odpowiadającem

6 klasom szkoły średniej i posiadający o ile można pewne przygotowanie gimnastyczne.

Kandydaci z podaniem i opinją drużynowego zgłoszą się osobiście. Czesne za cały czas trwania kursu wynosi 50 M., płatne w 2 ratach, z których pierwszą uiszcza się z góry, przy zapisie, drugą do dnia 1 marca 1920.

Wykłady i gimnastyka odbywają się dwa razy tygodniowo (po 2 godz. każdorazowo). Wykładać będą. Prof. dr. Jakimowicz kapitan anatomję; kapitan dr. Osmolski - historję gimnastyki i sportów; ppor. Świderski fizjologję ruchu, teorję i praktykę ćwiczeń.

Egzamin po skończeniu kursu uczestnicy składać będą przed komisją, złożoną z delegatów, Ministerstwa W. R. i O. P., Wydziału Wych. Fiz. M. S. Wojsk., Naczelnictwa Z. H. P.; kierownika kursu i wykładowców.

Informacji udziela kierownik Sekcji Wych. Fiz. przy Głównej Kwaterze, druh por. Nowak Kaźmierz.

Kurs ten jest pierwszą próbą postawienia sprawy wychowania fizycznego w Harcerstwie na właściwym stanowisku. Urządzany jest tymczasem tylko dla drużyn warszawskich, ale jest również zamierzony 2-miesięczny kurs gimnastyczny w obozie podczas wakacji 1920 roku.

Listy do redakcji.

Do Szan. Redakcji „Harcerza“ w Warszawie.

Prosimy uprzejmie o łaskawe zamieszczenie następującego komunikatu:

Tydzień harcerski w Tarnowie. Wystawa harcerska w Tarnowie odbędzie się dopiero w czasie od *29 listopada do 7 grudnia 1919 r.* Prosimy jak najszybciej nadsyłać eksponaty. Zgłoszonych gości zawiadamiamy, że pomieszczenie i wyżywienin zapewnione; prosimy przybywać 29 lub 30-11. Dalsze zgłoszenia nadsyłać pod adresem: p. Jadwiga Klimaszewska, Tarnów, ul. Ujejskiego 575.

Czuwaj!

Adam Ciołkosz, ppor. W. P.

Liga Żeglugi Polskiej
Warszawa, Marszałkowska 63
tel. 15-63
Sekcja młodzieży.

Do redakcji Harcerza.

Wiedząc, iż Szanowni Koledzy gorąco interesują się wszelkim ruchem organizacyjnym młodzieży, zawiadamiamy, iż przy Lidze Żeglugi Polskiej powstała Sekcja Młodzieży, mająca na celu:

a) zainteresowanie młodzieży sprawami żeglugi wogóle;
b) Przygotowanie przyszłego pokolenia obywateli, pojmujących ważność żeglugi morskiej i rzecznej dla przyszłości ekonomicznej i politycznej naszego kraju;
c) Wyrobienie w młodzieży ducha przedsiębiorczości, potrzebnej dla przyszłej ekspansji narodu na morzu;
d) Odpowiednie przygotowanie naukowe młodzieży oraz zapoznanie jej z życiem i warunkami obcych narodów;
e) Krzewienie wśród młodzieży zamiłowania do sportów wodnych.

Jesteśmy przekonani, że Szanowni Koledzy nie odmówią nam swego poparcia przy nowo rozpoczętej pracy.

Zapisy na członków przyjmuje sekretarjat Sekcji, Marszałkowska 63 m. 9, codziennie z wyjątkiem środy od 6½ do 7½ wieczorem.

Z poważaniem Sekretarz
M. Węgrowski.

Związek Florjański
Zarząd Główny
Warszawa, Al. Jerozolimska 55.

Do Szanownej Redakcji „HARCERZA“

Odbudowa Państwa winna się odbywać w kierunkach różnorodnych. Spowodowane przez wojnę zniszczenia w budowlach sięgają w samej Kongresówce liczby zgórą pół miljona, skutkiem czego szereg wsi i miasteczek, których bezładna odbudowa już się podczas wojny rozpoczęła, będzie musiał uledz, z chwilą powrotu warunków normalnych, przyspieszonej racjonalnej odbudowie. Wśród innych względów, które przy tej odbudowie będą musiały być zachowane, bezpieczeństwo ogniowe i ogniotrwałość budowli muszą być wysunięte na plan pierwszy.

Związek Florjański, jako instytucja, roztaczająca opiekę nad stanem bezpieczeństwa ogniowego, postanowił z końcem lata roku przyszłego urządzić w Warszawie

WYSTAWĘ PRZECIWPOŻAROWĄ,

z działami, obrazującemi całokształt środków w tej mierze.

Wobec pewyższego wystawa zamierzona, uwzględniając przemysł przedewszystkiem ojczysty, ma objąć poniżej wyliczone działy, które stanowić będą w jej programie całość jednolitą, a mianowicie:

Dział I. Narzędzia przeciwogniowe (sikawki ręczne i motorowe, takież drabiny, uzbrojenie strażackie, rekwizyta strażackie i t. p.)
Dział II. Ogniotrwałość budowli) materjały ogniotrwałe, maszyny do ich wyrobu, konstrukcje ogniotrwałe i t. p.
Dział III. Urządzenia przeciwpożarowe (studnie zwykłe i artezyjskie, wodociągi, sygnalizacja przeciwpożarowa, sprinklery i t. p.)
Dział IV. Środki ekonomiczne (ubezpieczenia od ognia, statystyka pożarów, wydawnictwa i t. p.).

Wystawa przeciwpożarowa, projektowana na okres przypuszczalnie miesięczny, ma być jednocześnie połączona ze zjazdami z całego Państwa osób i kół, w dziedzinach wymienionych pracujących. Odbyłyby się więc zjazdy straży ogniowych, techników budowlanych i hydrotechników oraz działaczy ubezpieczeniowych.

Z uwagi na powyższe zamierzenia tudzież w chęci przyczynienia się do ich powodzenia, prezydjum Komitetu Wystawowego pragnie, aby ogół był już teraz poinformowany o zadaniach i zakresie projektowanej Wystawy oraz zjazdów, i w tym celu ma zaszczyt prosić Szanowną Redakcję o łaskawe wydelegowanie swego przedstawiciela na konferencję prasową, która się odbędzie w dniu 24 listopada r. b. o godzinie 5-ej po południu w Sali Dyrekcji Ubezpieczeń Państwowych od ognia, Al. Jerozolimskie 55, II-gie piętro.

Z poważaniem
inż. *St. Arczyński.*

archiwum

wyroby kowalskie i ślusarskie. Osobno wspominam o pisemkach drużyn harcerskich, których na wystawie widzieliśmy wiele, księgach drużyn (wzorowa 9 Ż. Dr.), wspomnieniach wycieczkowych i wypracowaniach z różnych działów pracy harcerskiej (6 Ż. Dr.); są nawet interesujące próby systematycznie prowadzonego przepisywanie lewą ręką (6 Ż Dr.)

W jednym końcu sali bufet, gdzie 10 Ż. Dr. sprzedaje pieczywo i lody, gdzieindziej „Komisja dostaw harcerskich“ rozłożyła swe kramy; „Dwudziestka“ wydaje codziennie w 600 egzemplarzach „nadzwyczajny dodatek“; „Koszałki-Opałki wystawowe“, i urządziła tu swą administrację; 20 i 38 Drużyna sprzedają własnego wyrobu atrament i pastę do obuwia; 10 Ż. Dr. sprzedaje mydło. Publiczność naocznie przekonuje się, że dzielni chłopcy zawsze dadzą sobie rady, jeśli chodzi o fundusze potrzebne na wakacyjną wycieczkę czy na urządzenie lokalu! Podobnie radząc sobie, komitet Organizacyjny Wystawy wydał pocztówki oraz broszurę propagacyjną d-ha Sedlaczka „Kilka myśli o zadaniach harcerstwa“.

Nie można pominąć działu Inspektoratu Naczelnego. Duża mapa Rzeczypospolitej daje nam przegląd środowisk harcerskich w całej Polsce; osobno mapy środowisk i okręgów męskich i żeńskich w b. Kongresówce i wykaz drużyn podległych Nacz. Insp. H. P. Dowiadujemy się, że w 266 męskich i 138 żeńskich drużynach mamy obecnie 12000 druhów i 6100 druhen. W całem polskiem harcerstwie jest nas około 37000—jak wykazuje zestawienie organi-

W OBOZIE.

Gawęda.

zacji i władz harcerskich w Polsce. Poznańskie dało tablicę rozwoju swej organizacji harcerskiej. Podobne tej i inne tablice statystyczne wystawiła niemal każda warszawska drużyna. Wystawę przygotował i urządził Komitet Organizacyjny Wystawy w Inspektoracie Okręgu Warszawskiego, pod przewodnictwem druha Stan. Gibessa. Na wystawie ustawicznie duży ruch: w dniu otwarcia zwiedziło ją 1500 osób, w dniu następnym 2000. W czasie wystawy odbywają się pokazy harcerskie, wieczornice i t. d.

Dnia 4 maja, wobec drużyn okręgu Warszawa-prowincja, zebranych na zlot, ogłoszono, którym drużynom zostają przyznane dyplomy honorowe za całość eksponatów, świadczącą że praca w drużynie stoi wysoko. 3 i 20 Dr. otrzymały dyplomy za przemysł harcerski, jaki w tych drużynach doprawdy godzien jest uznania i pochwały, 15 Dr. za estetyczną całość wystawy. Z żeńskich drużyn odznaczono 6 (za szczególną staranność w wykonaniu prac), 10 (za eksponaty przyrodnicze i krajoznawcze) i 18. Nadto wyróżniono 17 Ż. Dr. za introligatorstwo i zdobnictwo, 21 za introligatorstwo, 22 za urządzenie swej świętlicy, 8 za zbiór fotografji, 39 za pomysłowe wyzyskanie odpadków i 22 za pomysłowość prac.

Wystawa pokazała wszystkim i nam samym co umiemy i co potrafimy. Stwierdziła nadzwyczajną wartość organizacji harcerskiej, która w sposób dla

archiwum

młodzieży niesłychanie pociągający i pełen uroku potrafi w wolnych chwilach skierować ją do zajęć pięknych a pożytecznych.

Była to mała rewja naszej pracy; drużyny najlepsze i na wystawie okazały się pierwszemi; nam nie chodziło jednak o rekordy i rywalizowanie między drużynami w liczbie czy jakości prac; chcieliśmy, by z zestawienia i porównania wysiłków wszystkich naszych drużyn, wszyscy nabrali nowej ochoty do pracy, nowego do niej zapału, by we wszystkich zbudził się twórczy pęd, inicjatywa i rozmach młodych sił. Jesteśmy przekonani, że wystawa zadanie swe spełniła, i prócz wykazania wartości naszego systemu wychowawczego i stwierdzenia wyników dotychczasowych prac naszych, stanie się silnym bodźcem do nowej pracy w zastępach i drużynach. Rzeczy wystawione są — można rzec śmiało — niezłe; niewątpliwie jednak na wystawie w przyszłym roku znajdą się rzeczy dwukroć lepsze i piękniejsze. Oto więc hasło nasze: Do pracy.

Adam C.

□□□□□□□□□

NA POSTERUNKU.

Pierwsza pomoc.

NA SŁUŻBIE.

„A kto chce rozkoszy użyć“.

Zostałem wyznaczony jako ordynans do Komendy miasta. Z wielkiego więc wzruszenia i obawy aby się nie spóźnić przyszedłem o całą godzinę zawcześnie.

Musiałem więc czekać. Po kilkunastu minutach patrzę idzie jakiś „druh — minóg“ nie znam go, ale myślę może to jaki „ważny“ więc staje na „baczność“, a „on“ mi salutuje z powagą (Dowiedziałem się później, że to też był „ordynans“ tylko z innej drużyny).

Nareszcie komenda otwarta. Nie dają mi próżnować wkładają w „łapy“ szczotkę i każą zamiatać, a że to harcerz jest karny więc zamiotłem.

W tem jakiś „on“ woła: „Ordynans!“

Podbiegam, staję na „baczność“.

— Masz oto 3 listy, masz je roznieść w przeciągu godziny.

— Rozkaz! Robię w tył zwrot i idę roznosić.

Patrzę jeden na Wolę, drugi do Mokotowa, a trzeci w Aleje Jerozolimskie, jednak bez numeru tylko z wskazówką: „po lewej stronie dom duży z oknami i drzwiami“. Jakby były domy bez okien i drzwi, ale co robić muszę roznieść. Naganiałem się jednak rozniosłem listy i nawet znalazłem ten dom „z oknami“, bo był po tej stronie tylko jeden— na szczęście!

Wracam. Znów ciągle „Ordynans!“ Ordynans!“ i to wciąż bez ustanku Naganiałem ci się porządnie, a jak wieczorem oglądałem zelówki to „spostrzegłem“, że całe je zdarłem. Naprawdę w jeden dzień! Ale gdyby mi znów kazali być „ordynansem“ to byłbym nawet chętnie.

Taka już moja natura!

Bolko M.

□□□□□□□□

DŁUŻSZA OPOWIEŚĆ Z ŻYCIA HARCERZY.
(Ciąg dalszy 5).

Był to pagórek niewielki, za którym w pewnym oddaleniu rozciągała się łąka. Z boku, może o trzysta kroków widniały również pagórki porośnięte wąwozami i wgłębieniami. Zmęczeni szybkim marszem dotarli wreszcie do wzgórza.

Złożono natychmiast plecaki i bagaże. Zastępowy wyjaśnił harcerzom ich zadanie jako wywiadowców.

Zadecydowano, aby Zenek, jako posiadający najlepszy wzrok i obdarzany dużemi zdolnościami spostrzegawczemi, pełnił obowiązki straży.

Miał on ułatwione zadanie, gdyż z pagórka widać było okolicę w promieniu kilkuset kroków, podczas tego, kiedy obserwator, ukryty za krzakami i obficie tutaj rosnącemi sosnami i brzozami mógł być zupełnie niewidocznym.

— Dobrze — odezwał się nagle Polek — ale co zrobimy z naszym jeńcem?

— Prawda, co z nim zrobić?

— Ale! może mi kto wytłumaczy—wtrącił się Wacek — jak ten chytry lisek dostał się na pole, którym przechodziliśmy i to w postaci stracha na wróble, a następnie w jaki sposób obserwował nas, kiedy całą głowę i twarz nakrytą miał kapeluszem.

— Nie mam pojęcia!—wzruszył ramionami Bolek.

— I ja, żeby mnie kto zabił, nie wiem — rzekł Janek.

— Ja wam wytłumaczę tajemnicę — tu wyciągnął Zenek rękę z wielkim kapeluszem, który podniósł był z ziemi i przyniósł ze sobą.

— Patrzcie! w kapeluszu zrobione są dwa otwory, niewielkie coprawda, ale wystarczające zupełnie aby widzieć przez nie wszystko przed sobą. Stefan patrzył w te otwory, odwrócony w stronę lasu, kiedy przeszliśmy obok niego, nie mógł nas już obserwować, musiał się odwrócić i w tym właśnie momencie spostrzegł go Janek.

— I ta łata fatalna zdradziła go — zaśmiał się Wacek — trzeba było Stefuniu i z przodu machnąć sobie łatkę.

Stefan uśmiechnął się, ale nic nie odpowiedział.

— Co się tyczy — ciągnął dalej Zenek — dowiedzenia się o kierunkę naszego marszu, to przypuszczam...

— Nic, druhowie, teraz nie przypuszczajcie i nie debatujcie nad sprawami, które nas narazie nie obchodzą—przerwał Zenkowi zastępowy—należy nam działać pośpiesznie, doradźcie mi lepiej co czynić z osobą Stefana.

— Zostawić kilku harcerzy, żeby go pilnowali— wyrwał się Michaś.

— Któż w takim razie będzie podchodził przeciwnika, jeżeli prawie wszyscy zostaniemy w obozie.

— Myślę — odezwał się Janek — żeby odebrać od niego słowo, że nie będzie usiłował uciec i nie będzie udzielał żadnych wskazówek harcerzom ze swego zastępu, którzy chcieliby podejść pod nasz obóz.

— Czy dasz słowo, Stefanie, — zwrócił się do jeńca zastępowy — że nie będziesz uciekał, ani też nie będziesz się na naszą niekorzyć porozumiewał ze swoimi chłopcami? Jeżeli tak, to pozostawimy cię na swobodzie — będziesz mógł robić co zechcesz, abyś tylko nie opuszczał obrębu tego prgórka.

— Nie, Jurku,—odparł Stefan—słowa nie dam.

— Co robić—uderzył się w czoło zastępowy— trzeba działać pośpiesznie — a tu taka przeszkoda. Ale! Zenek, wejdź na drzewo i natychmiast zacznij pełnić swą służbę.

Zenkowi dwa razy nie trzeba było powtarzać rozkazu. W mgnieniu oka był na wierzchołku najwyższej sosny. Przywiązał się linką do pnia, żeby mu ręce nie omdlały od ciągłego trzymania się, następnie zdjął czapkę, obwiązał ją naokoło sznurkiem, pozatykał za sznurek gałązki sosny i tak udekorowany—wcisnął się między gałęzie i pilnie, odwracając się na wszystkie strony, badał rozciągający się przed jego oczami teren.

(C. d. n.)

archiwum

Akcja harcerzy w obronie Wilna.

Rewolucja niemiecka, wieści z Warszawy o rozbrojeniu tam okupantów, wreszcie nasuwająca się ze wschodu z zatrważającą szybkością lawa bolszewicka, zmusiły społeczeństwo wileńskie do zgromadzenia wszystkich swych sił w oddziałach wojskowych.

Na terenie dwuch gimnazjum męskich powstała około 20 listopada 1918 r. tak zwana „Kompanja szkolna", złożona z czterech plutonów pod dowództwem oficerów z armji gen. Dowbór-Muśnickiego.

Z polecenia Nacz. Inspektoratu Harcerskiego na Litwie i Białej Rusi wszyscy harcerze powyżej lat 17-tu, o ile byli przez komisję lekarską uznani za zdrowych, utworzyli przy „Komp. szkolnej" oddzielny czwarty pluton.

Ćwiczenia (codzień 2 godziny) obejmowały musztrę, chwyty bronią wedle regulaminu rosyjskiego, terenoznawstwo, służbę wewnętrzną i garnizonową, oraz teorję nauki strzelania.

Około połowy grudnia odbył się przegląd „Komp. Szkolnej", dokonany przez dowódcę Okręgu Wileńskiego gen. Wejtkę w otoczeniu licznych oficerów. Najlepiej się spisał pluton harcerski, prowadzony przez ubóstwianego przez chłopców porucznika Szostakowskiego. Jego to pracy i poświęceniu zawdzięczają harcerze, że mogli potem jak starzy żołnierze przenosić wszelkie trudy i niebezpieczeństwa.

Wojska nasze, oficjalnie zwane Samoobroną, nie miały żadnego uniformu; jedyną oznaką był orzełek, który ściągał na siebie ze strony Żydów i bolszewików uwagi pełne nienawiści.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Każdy czuł, że chwila decydująca się zbliża. Niemcy lada dzień mieli opuścić Wilno. Szykanowali jednak ciągle oddziały polskie, robili rewizje w sztabie, aresztowali Polaków, posiadających broń, gdy tymczasem Żydom i bolszewikom sprzedawano ją całemi wozami. Ze wschodu z wielką szybkością zbliżały się do Wilna bolszewickie wojska, które zapowiedziały tryumfalny zjazd do stolicy Litwy na 3 stycznia 1919 roku.

Czuło się burzę w powietrzu. Niepewność, strach przed nawałą bolszewicką naprzemian na rychłą pomoc z Królestwa, targały nadwyrężonemi długoletnią wojną nerwami Wilnian.

Prócz ćwiczeń prowadzone było na wielką skalę zdobywanie broni i amunicji, co jednak nie zaspakajało żądnych walki naszych umysłów.

Wtem otrzymujemy rozkaz: „Jutro o 11-tej stawić się z niezbędnemi rzeczami do koszar".

Tam dostajemy broń najnowszego systemu. Nareszcie!.. Teraz wiemy, że będzie „robota", że bez walki nie wpuścimy nowego wroga. Było to 30 grudnia.

Pluton nasz rozwinął się tymczasem w kompanię, składającą się z dwuch plutonów harcerskich i jednego P. O. W. Sierżantem został Wiesław Cywiński, plutonowymi: Bohdan Wojtkiewicz, Witold Andrjański i Klass.

30-ty i 31-szy grudnia zeszły nam na ćwiczeniach bronią i porządkowaniu koszar.

Noc Noworoczną spędziliśmy na ćwiczeniu, gdyż straszna strzelanina na ulicach z karabinów i kulomiotów, rozpoczęta o północy trwała niemal do rana. Strzelali przeważnie Niemcy dla zamanifestowania wielkiej radości z powodu zakończenia tragicznego dla nich 1918 roku.

Nareszcie nadszedł dzień 1-go stycznia 1919 r., dzień historyczny i pamiętny dla mieszkańców Wilna.

Zebrani na alarmowej zbiórce o godz. 4 pp., usłyszeliśmy krótki, lecz wiele mówiący rozkaz porucznika Szostakowskiego: „*Wilno przechodzi w nasze ręce. Bezpieczeństwo miasta i jego mieszkańców od nas tylko zależy. Mamy zadanie niełatwe, to też z rozwagą i spokojem musimy spełnić swój obowiązek względem rodzinnego miasta!*" Po chwili dodał: „Kto nie usłucha rozkazu będzie na miejscu bez sądu rozstrzelany, a wyrok wykonam *ja* sam!"

W pół godziny potem maszerowaliśmy już dwoma oddziałami na swe posterunki

Punktualnie o godz. 5-ej całe Wilno zaalarmowane zostało rozbrzmiewającemi salwami: w ten sposób zamanifestowaliśmy przejście miasta w nasze ręce.

Niemcy „dobrowolnie" opuścili Wilno za wyjątkiem południowych i zachodnich dzielnic.

Teren, na którym mieliśmy utrzymywać porządek i spokój sąsiadował z jednej strony z Pohulanką, przedmieściem, znajdującem się jeszcze w ręku niemieckiem, z drugiej z ulicą Wronią—siedliskiem i forteczką miejscowych bolszewików.

Nie długośmy czekali... Już o godz. 5½ zastęp, złożony z 7-iu harcerzy przyłapał na ciemnej ulicy przy Boufałłowej górze bolszewików z transportem broni, którą wieźli do swego gniazda na Wroniej Nr. 5, nic nie wiedząc o objęciu przez nas władzy nad miastem.

Było ich dwuch, trzeci dorożkarz, mieli karabiny, około 3½ tysięcy ładunków, 4 pasy do kulomiotów, bomby i rewolwery. Przy jednym z nich, Polaku nawet, znaleźliśmy kilka tysięcy marek, które z bronią i jej byłymi właścicielami odesłaliśmy do sztabu.

Gorsze mieliśmy spotkania z Niemcami, z którymi oficjalnie wojska nasze były na stopie „przyjaznej". Parę harcerskich zastępów, źle zrozumiawszy dane im instrukcje, posunęło się w swej gorliwości tak daleko, że rozbrajało spotkanych Niemców, na co tamci chętnie się zgadzali, meldowali jednak o tem w swej komendanturze. W rezultacie jeden półpluton naszej kompanji został osaczony na Po-

hulance przez przeważajace siły niemieckie, uzbrojone w kulomioty i granaty ręczne. Chwila była krytyczna, zwłaszcza, że żołdacy byli rozwcieczeni. Smutnie by się skończyło, gdyby nie interwancja por. Szostakowskiego, który niespodzianie nadszedł. Za cenę rozbrojenia odziału udało się uwolnić młodocianych żołnierzy.

Wiesław Cywiński.

(ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzi Redakcji.

Druhowi Olbromskiemu, Łódź. Artykuły i listy otrzymaliśmy. List № 2 przesłaliśmy do Harcmistrza. Listy w sprawie pogotowia są spóźnione. „Dziennik wakacyjny"—pójdzie na wakacje, co stanie się z III prawem jeszcze nie wiemy.

Druhowi Dorywalskiemu, Konin. Dziękujemy za przesłane korespondencje. Do ilustracji potrzebna nam jest zwykła fotografja na papierze, a nie płytka szklana (klisza). W dodatku przesłana przyszła już rozbita. Wolelibyśmy nie grupę, lecz zdjęcia charakterystyczne.

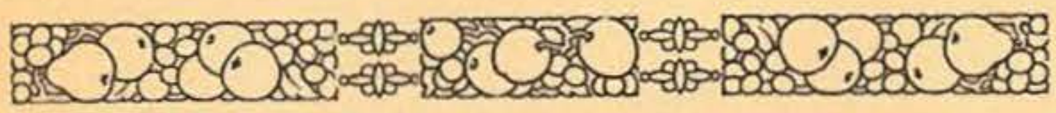

OD ADMINISTRACJI.

WARUNKI PRENUMERATY WYNOSZĄ:

W miejscu	Na prowincji
Miesięcznie Mk. 3.	Miesięcznie Mk. 3.20
Półrocznie Mk. 16.	Półrocznie Mk. 17.—

Adres Redakcji i Administracji:
Krakowskie-Przedmieście № 5.

Wejście od ulicy Trauguta Nr. 2. (Skiep K. D. H.)

Godziny urzędowania od 5 — 7 wieczorem.

Administracja przyjmuje ogłoszenia firm od 20 Mk. w stosunku 120 Mk za stronicę.

UWAGA: Nakład „HARCERZA" za I półrocze jest na wyczerpaniu. Kto chce mieć wszystkie N-ry od początku niech się pospieszy z zamówieniem gdyż najdalej za 2 tygodnie numerów zabraknie. Oprawnych roczników będzie wydana ograniczona liczba. Zamawiać prosimy zawczasu.

SKŁADY PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

STOWARZYSZENIA SPÓŁDZIELCZEGO

„NASZ SKLEP"

w Warszawie, ulica Jasna Nr. 1, telefon 50-90.

Fabryka kajetów i materjały szkolne.

Roboty drukarskie.

ODDANE DO DRUKU DRUGIE WYDANIE PODRĘCZNIKA PRACY HARCERSKIEJ w DRUŻYNIE ALOJZEGO PAWEŁKA

„MŁODA DRUŻYNA"

UKAŻE SIĘ W SPRZEDAŻY W DRUGIEJ POŁOWIE MAJA.

WYDANIE UZUPEŁNIONE I POPRAWIONE.

ZAMÓWIENIA NADSYŁAĆ DO ADMINISTRACJI „HARCERZA".

„Harcerz i Harcmistrz"

roczniki 1917 w oprawie

do nabycia w K. D. H.

Adres Redakcji i Administracji: **Krakowskie-Przedmieście № 5,** (wejście od ul. Traugutta № 2 — sklep **K. D. H.**)

Redaktor **Alojzy Pawełek.** **Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu.**

Druk. Jana Buriana, Warszawa Mazowiecka 11. Klisze „Helios" Warecka 12.

archiwum